Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Szeruda, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową 3 zł. kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10. Księgarnia G. Szylinga, Szpitalna 10, w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę.

Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVIII. WARSZAWA, dnia 7 marca 1937 r. **Nr. 10.**

Ks. Dr. Wiktor Niemczyk. Kraków.

DE PROFUNDIS

(Narzekania Jobowe: Job r. 3 — 31.)

XIII.

A jednak — coś mu i w tej ubogiej teraźniejszości pozostało, jedyny skarb, którego nie zabierze mu żadna moc na niebie ni na ziemi, ani śmierć, ani nawet sam Bóg. Skarbem tym, klejnotem pieczołowicie chowanym, jest jego czyste sumienie. To zachował w sobie nienaruszonym. I choć między obecną niedolą a szczęściem dni dawnych zachodzi tak wielka różnica, choć ostatnie miesiące niedawnych nawiedzeń Bożych wszystkiego go pozbawiły, czyste sumienie, które mieni wyłączną swą własnością, wydaje mu się bodaj czy nie drogocenniejszym jeszcze skarbem, niż całe to szczęście, które go opuściło. Może by nawet na pytanie, czy tamto szczęście wespół z nieczystym sumieniem przekłada nad dzisiejszą niedolę, ale połączoną z czystym sumieniem, odpowiedział, że woli los obecny. Tak nadzwyczajną ma ono dlań cenę. Dlatego też z taką duszą nim się chlubi.

Dumnych tych słów nie dyktuje mu chorobowa gorączka, ale trzeźwa ocena siebie i swego życia. Pamięta to wszystko dobrze i wie, że tych i owych grzechów nie popełnił. Przykazania czystości nie naruszył, cudzego mienia sobie nie przywłaszczył, na punkcie piątego przykazania nie czuje się winnym, nie tylko według litery, ale i według ducha: R. 31. w. 1 — 34, w: 38 — 40.

Ująłem w kluby oczy moje,
By nie patrzyły pożądliwie na dziewczęta,
A jednak co za dział od Boga z wysokości,
I przeznaczenie Wszechmocnego z góry?
Czy nie jest nim zguba dla nikczemnika
I udręka dla tego, kto czyni nieprawość?
Czyż On nie widzi dróg moich
I wszystkich kroków moich nie liczy?
Jeślim wdawał się w kłamstwo,
A noga moja śpieszyła do oszustwa,
Niech mnie zważy Bóg na wadze sprawiedliwej,
A przekona się o mojej niewinności!
Jeśli zboczył z drogi krok mój,
I za (wejrzeniem) oczu moich poszło serce moje,
A do dłoni moich przylgnęła jakaś plama,
To niech ja sieję, a inny z tego spożywa,
A latorostki moje będą wykorzenione.
Jeśli się dało porwać serce moje ku (cudzej) niewieście,
I jeślim u bram bliźniego czatował,
Niechaj miele innemu żona moja (jako niewolnica),
I niech się na nią kładą inni,
Boć to bezeceność i występek karygodny,
Ogień, który niechaj aż do piekła gore,
I wszelkie mienie moje spali.
Jeślim zdeptał prawo sługi mego lub służebnicy mojej,
Gdy nieporozumienie mieli ze mną,
To cóżbym uczynił, skoroby Bóg powstał,
A gdyby on badał, cóż bym odpowiedział?
Czyż Ten, który mnie stworzył w łonie (matki),
Nie stworzył i jego,
I nie ukształtował nas w żywocie (matki) Jeden i Ten Sam?
Jeślim odmówił życzeniu biedaków
A oczy wdowy doprowadził do omdlenia,
I jadał kąsek swój sam,
A nie jadała także sierota zeń,
(Nie) Raczej od młodości rosła mi jak by ojcu (własnemu),
I od żywota matki ja ją wiodłem.
Jeślim widział nędzarza bez odzienia,
I że biedak nie ma okrycia,
To, zaiste, błogosławiły mnie biodra jego,
Że strzyżą owiec moich się ogrzał.
Jeślim zaciskał pięść przeciw sierocie,
Przeto żem widział w bramie (dość) dla siebie pomocników,
To niech odpadnie bark mój od karku swego,

A ramię moje z stawu swego niech będzie
[wytrącone.
Gdyż przedmiotem trwogi było mi zginienie od Boga
(albo leg: pachad el je-ete li: lęk przed Bogiem
[byłby mnie opadł)
A powstania Jego (na sąd) nie wytrzymałbym.
Jeślim na złocie polegał,
A szczery kruszec zwał ufaniem moim,
Jeślim weselił się, że obfite jest mienie moje,
A iż bogactwa zdobyłem ręką moją,
Gdym oglądał słońce, jak świeciło,
I księżyc, jak wspaniale sunął,
A dało się zwieść potajemnie serce moje,
Iż ręka moja całowałaby usta moje,
Toć i to byłby występek karygodny,
Bo równy zaparciu się Boga z wysokości (bo za-
[pomniałbym...)
Jeślim się weselił z nieszczęścia wroga mego,
A triumfował, że spotkało go coś złego,
Przecieżem nie dopuszczał, by nawet gardło moje
[zgrzeszyło,
Domagając się przez klątwę duszy jego.
Czy nie tak temu jest, że mawiali domownicy moi:
„Oby choć raz ktoś niesyty mięsa (odszedł od bie-
[siady jego)".
Poza domem obcy nigdy nie nocował,
Bramy moje otwierałem dla przychodnia.
Jeślim zatajał przed ludźmi (meadam) grzechy moje,
Ukrywając w piersi swojej winę moją,
Iżem uniknął tłumu zgiełkliwego,
A wzgarda pokoleń przerażała mię,
Więcem milknął i nie wychodził z bramy

Wtręt: ww. 37—40.:

Jeśli rola moja nademną krzyczyła,
I pospołu brózdy me płakały,
Jeślim plony jej spożywał bez zapłaty,
A duszę dzierżawców jej zasmucał,
To niechaj zamiast pszenicy wzejdzie oset,
A zamiast jęczmienia chwasty.
(Skończyły się słowa Joba.)

Zapewne! Job był tylko człowiekiem z krwi i kości, zwyczajnym, normalnym, więc przed Bogiem absolutnie doskonałym, prawym i czystym mienić się nie może. Jest wszak tylko tworem. Lecz tu chodzi o ludzką miarę winy, która stałaby w przybliżeniu w jakimś normalnym stosunku do nadludzkiego jego cierpienia. Dlatego kończy swe mowy:

ww. 35b — 37:

Oto mój znak! (A tu) księga, którą pisał mój wróg!
Zaiste! Włożę ją na barki moje,
Przypnę ją sobie jako koronę.
Każdy z kroków moich oznajmię Mu,
Jako książę dopuszczę Go do siebie —
(Więc) Wszechmocny niech mi odpowie!!!

XIV.

Twarda mowa wyzwania Boga do odpowiedzi na pytanie: Dlaczego mnie tak karzesz i przez to pozbawiasz przed ludźmi czci? podyktowana była u Joba świadomością czystego sumienia i niewinności. Czyste sumienie powołuje się zawsze na jawne czyny dobre lub jawne zaniechania zła. Także w stosunku do przyjaciół Job zawsze żądał dowodów złych swych czynów lub zaniechania dobrych, i gotów był zawsze obrócić ich mowy przez swoje przeciwargumenty w kłamstwo.

Lecz tzw. czyste sumienie Joba przemieniło się w nieczyste sumienie, gdy na skutek mowy Pana (RR. 38—41), który zjawił się w burzy i objawił mu tajemnicę rządów swych nad światem, Job w twodze wyskomlał słowa:

Otom mały! Cóż Ci odpowiem?
Dłoń moją kładę na ustach moich.
Raz mówiłem i nie zabiorę już głosu,
I drugi raz, i nie uczynię tego więcej.
Wiem, że wszystko może,
A nie jest Ci niewykonalny żaden zamysł.
Dlatego gadałem nie rozumiejąc,
Rzeczy, które są za cudowne dla mnie,
Czego nie znałem.
Dotąd uszyma tylko słyszałem o Tobie,
Lecz teraz oko moje widziało Cię,
Dlatego cofam com rzekł,
I kajam się w prochu i w pyle!
R. 40. w. 4 — 5, R. 42. w. 2 — 3, w. 5 — 6.

To kajanie się Joba rozszerza pierwotny sens tytułu „De profundis — Z głębokości" dla całości mów Joba jako narzekań, nie tylko narzekań nad jego udręką fizyczną, ale i narzekań w znaczeniu psalmu pokutnego: „Z głębokości wołam do Ciebie, o Boże", i jest dużym krokiem naprzód w kierunku, na linii którego stoi apostolskie słowo: „O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! Jakoż są niezbadane sądy Jego i niedoścignione drogi Jego", Rzym. R. 11. w. 33, a u kresu którego poeta współczesny (J. Kasprowicz) woła jakby ustami Cierpiętnika z Golgoty, wszakże pod Jego Krzyżem:

Bądź pochwalony, Rozdawco cierpienia!
Ręceś mi przekłuł i nogi,
I krew mi cieknie z głowy.
A oto z krzyża
Zstępuje ku mnie w przechwalebnych ogniach
Biały Serafin
I radość w serce mi leje.

To już nie jest biadanie i narzekanie: „De profundis — Z głębokości", ale uwielbienie i triumf „In excelsis — Na wysokościach"!!!

KONIEC.

LITERATURA:

1) Biblia Hebraica. ed. R. Kittel. 1913.
2) Steuernagel: Das Buch Hiob. Kautzsch: Die H. S. 1923.
3) K. Budde: Hiob. G. H. K. 1913.
4) W. Vischer: Hiob, ein Zeuge Jesu Christi. 1934.
5) J. Köberle: Das Ratsel des Leidens, B. Z. S. F. 1914.
6) H. Schmidt: Hiob. Das Buch vom Sinn des Leidens. 1927.
7) „ Gott und das Leid im. A. T. 1926.
8) E. Balla: Das Problem des Leidens in der isr-jud. Religion. 1923.
9) G. Mensching: Die Bedeutung des Leidens im Buddhismus und Christentum. 1930.
10) Blau: Das Problem des Leidens. 1927
11) F. Engelmann: Gerecht durch Gott. 1933.
21) K. Dunkmann: Das Buch Hiob. 1913.

Ks. Karol Kotula. Łódź.

Sprawa największa

2. Serce niepodzielone.

Królestwo Boże jako sprawa największa wymaga serca niepodzielonego. Stwierdza to Chrystus niejednokrotnie. Tak gdy mówi: „Kto miłuje ojca albo matkę nade mnie", nie jest mnie godzien, i kto miłuje syna albo córkę nade mnie, nie jest mnie godzien". (Mat. 10, 37) Tak gdy człowiekowi, który chciał iść za nim, ale naprzód pożegnać się z rodziną swoją, dał odpowiedź: „Żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa i oglądał się nazad, nie jest sposobnym do królestwa Bożego." (Łuk. 9, 62). Tak, gdy rzekł do uczniów: „Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wnijść do królestwa Bożego". (Mk. 10, 25)

Już w tych przytoczonych słowach Jezusa wymienione są wypadki, kiedy najczęściej zachodzi niebezpieczeństwo podzielonego serca. Zdarza się to najczęściej w stosunku chrześcijanina do majątku i do rodziny. Rozprawić się z tem musi każdy chrześcijanin, w szczególności atoli ten, co się chce poświęcić służbie Bożej. pytanie to w tej czy innej postaci stanie przed nim prędzej czy później i będzie musiał powziąć postanowienie. Kościół katolicki znajduje tu różne drogi wyjścia. W stosunku do rodziny zastosowuje celibat, aby uniezależnić człowieka od rodziny i umożliwić mu zupełne oddanie się służbie kościoła. W stosunku do majątku wprowadził ślub ubóstwa. Ale to wszystko jest charakterystycznym dla kościoła katolickiego materializowaniem pojęć i idei, niezgodne z Duchem Chrystusa. Nie tak bowiem rozumiał Jezus słowa swoje.

Podobne niebezpieczeństwo podzielonego serca zachodzi w stosunku do różnych innych spraw tego świata. W czasach dzisiejszych szczególnie groźnym staje się to niebezpieczeństwo w stosunku chrześcijanina do narodu. Zagadnienie to jest dzisiaj tak bardzo aktualne, że staje się niebezpieczeństwem dla kościoła chrześcijańskiego wogóle, a dla kościoła ewangelickiego w szczególności. Oto rozbija się kościół ewangelicki w Niemczech. Po jednej stronie stoi tak zwany kościół wyznaniowy — Bekenntniskirche — po drugiej stronie kierunki neopogańskie, które, szukając t. z. gatunkowo właściwej wiary niemieckiej, odrzucają nawet nazwę chrześcijaństwa. W środku stoją t. z. niemieccy chrześcijanie, pragnący pogodzić kult dla narodu i rasy z chrześcijaństwem. Tu atoli występuje jaskrawo niebezpieczeństwo podzielonego serca. Bo cóż tu jeszcze pozostaje z chrześcijaństwa, jeżeli Bóg nie jest Bogiem osobowym, lecz Bogiem wcielonym w świat, jeżeli Jezus nie jest Zbawicielem lecz bohaterem, jeżeli się odrzuca chrześcijański uniwersalizm na korzyść własnej, z niemieckiej duszy zrodzonej religijności i pobożności, jeżeli do istoty chrześcijaństwa należy mistyczna wiara w wybraność narodu, rasy i krwi niemieckiej czy nordyckiej, albo jeżeli prośbę: „Przyjdź królestwo Twoje!" rozumie się jako wspieranie i mnożenie niemczyzny w całym świecie?

Czyżby chrześcijanin nie mógł miłować swego narodu? Czyżby miłowanie narodu nie dało się pogodzić z chrześcijaństwem? Na to pytanie odpowiadają wielkie postacie mężów Bożych, którzy będąc wielkimi mężami Bożymi byli jednak wielkimi patriotami. Powoływano się nieraz na przykład Mojżesza, apostoła Pawła, chcąc udowodnić, że umiłowanie narodu bynajmniej nie jest sprzeczne z służbą Bożą. I rzeczywiście, któż powie że Mojżesz miał podzielone serce, gdy wołając do Boga za ludem swoim, mówił z niewysłowionym wprost bólem: „Teraz tedy albo odpuść grzech ich, albo jeśli nie, wymaż mię proszę z ksiąg twoich, któreś napisał". (2 Ks. Mojż. 32, 32) Albo czy można powiedzieć, że Paweł miał podzielone serce, gdy powiedział: „Albowiem żądałbym sam, abym się stał odłączonym od Chrystusa za braci moich, za pokrewnych moich według ciała"? (Rzym 1, 3) Nie, nigdy. Bo dla nich sprawą największą, sprawą jedyną była sprawa Boża, sprawa Jezusa Chrystusa, bo jest rzeczą nie do pomyślenia, żeby oni choć o jotę byli ustąpili, gdyby sprawa narodu była sprzeczna z sprawą Bożą. Dla nich taki dylemat wogóle nie istniał. I kto w tej sprawie nie jest tak zdecydowany, jak oni, ten niech się na nich nie powołuje.

Oto stanowisko. W służbie Bożej nie chodzi o zaparcie się swego narodu, ani o obojętność dla sprawy narodowej, ani o nieuznawanie tej tak doniosłej sprawy, ale o to zdecydowane stanowisko w stosunku do sprawy najwyższej, jedynej, nieuznającej obok siebie żadnej innej, o niepodzielone serce, gdzie chodzi o sprawę Bożą, o królestwo Boże. Dla takiego stanowiska nie istnieje kwestia misji żydowskiej, która dzisiaj ze względu na rasyzm jest niepopularną. Tu nie ma Żyda ani Greka— mówi apostoł Paweł. Dla takiego stanowiska nie istnieje kwestia języka ani narodu, gdzie chodzi o ewangelię Chrystusową. Wobec świętości i wieczności Boga, wobec wiecznej sprawy zbawienia człowieka niech milczy wszystko, co jest ziemskie, śmiertelne, znikome.

Są rzeczy, których porównywać nie można, in commensurabilia. Tu sprawa przyrodzona, tam Boże powołanie, tu, ciało, tam duch, tu doczesność, tam wieczność, tu ziemskość, tam niebieskość.

Tego wyczucia dystansu sprawy Bożej, tego zdecydowanego stanowiska, niepodzielonego serca wymaga praca dla królestwa Bożego. Świat zdobyć może tylko ta sprawa, której służą, którą głoszą ludzie z sercem niepodzielonym. I sprawa Chrystusowa może zdobyć świat tylko wtedy, jeżeli jej służyć będą ludzie o niepodzielonym sercu.

KS. FELIKS GLOEH.

Wrażenia ze Słowacji

IX.

Na uroczystości kościelnej w dniu 28 września skończyła się właściwa uroczystość 300-lecia Kancjonału Trzanowskiego. — Dodać trzeba, że na zakończenie odśpiewany został w kościele „Sztatna Hymna"— t. j. hymn państwowy, i hymn protestantów luteran: Warownym grodem jest nasz Bóg. Wspomnieć wypada, że organizatorzy urządzili dwie wspaniałe imprezy, które licznie zebranym gościom zbliska i zdaleka sprawiły dużą przyjemność duchową. Pierwszego dnia wieczorem dano przedstawienie w teatrze p. t. „Pevec Boži"; sztukę tę ułożył młody pastor ks. Jul. Barcz — Iwan — specjalnie na uroczystość 300-lecia Kancjonału Trzanowskiego, w której główną osobą jest sam ks. Trzanowski. Słowacy mają inicjatywę i umieją stosować różne nie utarte, nie banalne środki i sposoby wychowania religijno-kościelnego. Sztuka ta odegrana na scenie, a oglądana i słuchana przez setki widzów, napewno trafiła do serc ich i zasiała należyty swój skutek. Czyby i u nas nie można było czegoś podobnego zastosować.— Coprawda to i w naszych organizacjach od czasu do czasu amatorzy-aktorzy zdobywają się na grę sceniczną — teatralną. Ale zazwyczaj, nie mając odpowiedniego repertuaru zaleconego, dobierają sobie sztuki nie zawsze najmądrzejsze i nie zawsze zdążające do odpowiedniego celu wychowawczego. W danym wypadku Słowacy postąpili wyjątkowo dobrze i celowo.

Drugiego dnia — popołudniu odbył się w kościele koncert muzyki religijnej z udziałem chórów, solistów i orkiestry. Słowacy są bardzo muzykalni: umieją grać, umieją i śpiewać. Cała służba Boża w kościele podczas nabożeństw głównych, a także przy czynnościach nie obchodzi się bez śpiewów — i to jeszcze jakich!

śpiewa każdy ksiądz liturgię w kościele, na cmentarzu i wszędzie, gdzie sprawuje czynności, śpiewa organista, śpiewa chór, śpiewają dzieci i młodzież i dorośli, śpiewa cały zbór; nietylko pieśni i znane odpowiedzi liturgiczne, ale całą liturgię od początku do końca!

Nie zapomnę pięknej uroczystości pogrzebowej na cmentarzu, gdy grzebaliśmy przed trzema laty ś.p. prof. Kvaczalę. Ksiądz Biskup Czobrda i ks. Biskup Osuski— byli celebrantami — reszta księży asystowała i chórem na cztery głosy śpiewała antyfony. Wychodziło pięknie, wzruszająco i uroczyście. To było całe rzeczywiste nabożeństwo żałobne, cała prawdziwa służba Boża Tak śpiewają w kościołach swoich wszyscy Słowianie. Tak śpiewają Rosjanie, Serbowie, Bułgarzy — a za nimi Rumuni i Grecy — a potem Słowacy — wszyscy należący do kościoła, zaprowadzonego przez Cyryla i Metodego, misjonarzy Kościoła Wschodniego. Kościół obrządku rzymskiego takich śpiewów nie ma, a te, które miał lub ma, są ciężkie, suche, nużące — w niezrozumiałym języku śpiewane, na lud, na słuchaczy nie wywierające żadnego wrażenia. W ostatnich czasach zaczął się nowy ruch liturgiczny w kościołach zachodniej Europy, tak w protestanckich, jak i rzymsko-katolickich. Ale daleko jeszcze do tej doskonałości, którą w śpiewie posiada Kościół Wschodni w ogóle, a Kościół Słowian ewangelickich w szczególności.

Koncert w kościele przedłużył się bardzo, bo aż do godziny 7-ej wieczór, to jest blisko trzy godziny.

Po wyjściu z koncertu — już się nie widziałem z nikim, Każdy, kto mógł korzystał z pobytu na Słowacji. Jedni pojechali zwiedzać pieczary stalaktytowe, inni zostali zaproszeni do prywatnych domów. Zdążyłem jeszcze złożyć wizytę miejscowemu proboszczowi ks. Maderze, by mu jako gospodarzowi podziękować za gościnność i czemprędzej pośpieszyłem do hotelu. Tego samego dnia wieczorem o godzinie dziewiątej — odjechałem przez Cieszyn do Warszawy.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Maria Figaszewska. Brześć n. B.

U wrót Polesia

Dziwnych wrażeń doznaje mieszkaniec zachodnich rubieży Polski, gdy wsiadłszy w pociąg, zdążający z Warszawy na wschód, przejeżdża przez lasy i piaski Podlasia. Jakiś smętek unosi się nad rozległymi równinami ziemi podlaskiej, jakaś melancholia wieje od lasów o gęstym, ciemnozielonym podszyciu. Lecz dopiero gdy stanie u wrót Polesia, jakie mu otwiera wojewódzkie miasto Brześć n/B., wtedy przeżywa egzotyzm krainy, która przywodzi na myśl słynne nieraz, a tak charakterystyczne zakątki ziemi innych części świata.

Jeszcze do Pińska krajobraz nosi cechy krajobrazu swojskiego, jakkolwiek już o swoistym wyrazie. Dopiero za Pińskiem rozpościera się jak okiem sięgnąć bezkresna, możnaby rzec zielono-brunatna pustynia. Bezmierne moczary i bagna, tak zwane Pińskie Błota, zazdrośnie strzegące niedocieczonych tajemnic, ciągną się szerokim pasem w dorzecze Prypeci. Nad wszystkim unosi się czarowna cisza, kołysząca groźny ogrom błot, porośniętych trawami i oryginalną roślinnością.

Nawet Poleszuk nie zmierzył i nie poznał niezliczonych „ostrowów", odbywając swą drogę na cicho mknącej łodzi po ciemnych taflach i taśmach wód Polesia. Zrobiono odkrycie, że na jednym z „ostrowków" Pińszczyzny wiodą spokojny żywot rybaków ludzie, którzy nic nie słyszeli o wojnie światowej i o wojnie bolszewickiej. Opowiadają też o pewnej wiosce, nad którą, zdarzyło się, przelatywał samolot, że mieszkańcy poczęli biec w przerażeniu, krzycząc o wielkim nieszczęściu, mającym nawiedzić ludzi, jako, że „trumna skrzydlata" leci w powietrzu.

Egzotyzm Polesia jest zarazem jego nieprzepartym urokiem, czemś, co działa na przybysza w sposób pociągający. Pewien wdzięk, swego rodzaju urok ma mieć również obecna stolica Polesia Brześć nad Bugiem. Tak

Armin Stein (H. Nietschman). (73)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

34. Rozdział.

W SZPONACH ŚMIERCI.

Następnego poranku, kiedy Luter o 8 godzinie wyszedł z kościoła i szedł ulicą Kolegiacką, zdziwiony był widząc o tak rannej porze marszałka dworu książęcego Jana Dolciga.

„Czekam już na was, panie Doktorze", rzekł tenże. „Jego Książęca Mość przysyła mnie po szczegółowe instrukcje dla wizytatorów, którzy w pracy swej napotykają nieprzewidziane przeszkody, a sami nie umieją je usunąć z drogi".

„Wierzę w to", odparł Luter. „Sprawa to trudna, dlatego też tak długo odkładano ją. Cieszy mnie jednak, że nareszcie zrobiono z tem początek. Był już najwyższy czas po temu, w przeciwnym bowiem razie mogło się zdarzyć, iż wszystko poszłoby na marne co dotychczas uczyniono dla Ewangelji. Ach, ileż to skarg napłynęło do mnie z krajów książęcych! Tu i owdzie coprawda świeci światło Ewangelji, ale naogół nie ma w tem należytego ładu, brak bowiem wyższej władzy kościelnej, której powagą i mocą ten nowy porządek mógłby być zaprowadzony i utrzymany. Początkowo miałem nadzieję, że światło prawdy wkrótce wszystko oświeci i przyprowadzi do porządanego stanu rzeczy, mniemałem, że wszystko się samo przez się ułoży i od dołu począwszy rozbuduje. Ze smutkiem spostrzegam jednak teraz, że lud jeszcze do tego nie dorósł, i że trzeba mu będzie udzielić pomocy z góry. Zwłaszcza chłopi, ci są tępi, nieokrzesani i obojętni, nic także nie chcą dać na kościół, tak że probostwa marnieją, a proboszczowie wpadają w największą nędzę. Wszak w ten sposób musi ustać regularne głoszenie Słowa Bożego i kształcenie młodzieży od czego przecież wszystko zależy. Przytem szlachta wyciąga chciwie ręce po majątki opuszczonych klasztorów i fundacji, które wszak na potrzeby kościoła i biednych obrócone być powinny. Najgorszem w tem wszystkiem jest jednak to, że sprawa personalna samych proboszczów najczęściej źle się przedstawia. Pomiędzy nimi jest dużo nieuków, którzy nie są w stanie głosić Ewangelję, ponieważ nie rozumieją jej wcale, inni znów bezradni chwieją się na wszystkie strony, nie wiedząc jak się mają zachować w tych czasach ucisku i niepewności. Jest zatem świętym obowiązkiem zwierzchności, i w tych rzeczach ująć się za poddanymi swemi, bałwochwalczym obrzydliwościom papieskiego nabożeństwa położyć tamę, kościołowi nieskażonego Słowa Bożego zapewnić środki utrzymania i ustanowić powszechny porządek kościelny. A to tem bardziej, ponieważ cesarz przyciśnięty przez francuza i muzumałnina, łońskiego roku zmuszonym był na sejmie w Spirze cofnąć w istocie rzeczy Edykt Wormacki, dając wszystkim stanom Rzeszy wolność, w rzeczach wiary tak postępować, jak to względem Boga i Majestatu Cesarskiego się czują w obowiązku. Ja Bogu dziękuję, że nam dał księcia, który skargom mym i życzeniom użycza chętne ucho i gorące serce, i niezmiernie się z tego cieszę, że nareszcie poważnie się do tej pracy zabierają".

mówią o tem ci, którzy tu kiedyś przybyli i jakoś nie mogą się zdobyć na rozstanie z Brześciem. Czy tak jest w rzeczywistości, trudno osądzić temu, kto pobyt swój w Brześciu liczy na miesiące. Tak czy inaczej, nie zbywa Brześciowi na egzotyce. Jest to miasto o bardzo szerokich ulicach, a niewysokich domach. Nowe dzielnice są podobne do warszawskiego Żoliborza i noszą charakter polski. Starsze przypominają budową miasta rosyjskie o szerokich „prospektach", jednakże uzyskują charakter coraz bardziej polski.

Starej, historycznej dzielnicy Brześć nie posiada, gdyż obecne miasto pobudowało się od roku 1831. W tymże roku uległ zburzeniu właściwy Brześć, na którego gruzach Rosjanie wybudowali twierdzę. Uległy wówczas zniszczeniu prastare gmachy, które były świadkami wielkich chwil historycznych w dziejach Polski. Tam, w owym trójkącie, jaki tworzy rzeka Muchawiec u ujścia do Bugu, gdzie stał szereg wspaniałych kościołów, kolegiów, szkół wyższych, cerkwi; gdzie była drukarnia, w której książe Radziwiłł Czarny, starosta Brzeski, drukował „słynną świętą Biblię": tam odbywały się zjazdy polityczne, synody kościelne, tam też Brześć był widownią życia zboru ewangelickiego i szczycił się wyższą szkołą ewangelicką.

Początki Brześcia toną w pomroce. Podanie głosi, że w zamierzchłych czasach, pewni kupcy, jadąc do Grodów Czerwieńskich, ugrzęźli z wozami w nadbużańskich bagnach. Groziła im niechybna, okrutna śmierć w grzązkim błocie. Cudem jednak zdołali się uratować i w podzięce Bogu za uratowane życie wznieśli kapliczkę u ujścia Muchawca do Bugu oraz, jako że miejsce było dogodne, pobudowali sobie chaty. Wkrótce powstała liczniejsza osada i od porastających w pobliżu brzostów przyjęła nazwę Berestie — Brzeście i wreszcie Brześć.

Miasto szczególnie często nawiedzane było klęską pożarów. Płonęło bodaj setkę razy. W roku 1915, do którego to roku Brześć nosił nazwę Brześcia Litewskiego, podpalili je ustępujący Rosjanie. Z trudem począł się z gruzów dźwigać nawykły do tego Brześć. Jeadnkże jak wielekroć, dźwignął się i tym razem. Dziś zajmuje jedno z zaszczytniejszych miejsc wśród miast Rzeczypospolitej Polskiej.

Jeśli chodzi o życie ewangelików w Brześciu, to przed wojną w sąsiedztwie magazynów wojskowych ówczesny filiał posiadał przerobioną z koszarowego budynku kaplicę. W zawierusze wojennej ani śladu nie pozostało z tego, co było własnością filiału. Po wojnie 20 września 1925 roku odbyło się poświęcenie kaplicy ewangelicko-augsburskiej pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus w Betleemie" w pomieszczeniu, udzielonym przez wojskowość przy ulicy Unii Lubelskiej. Poświęcenie odbyło się przy udziale Ks. Superintendenta Dr. A. Schöneicha, Ks. Seniora R. Paszki, Ks. Proboszcza E. Lodwicha oraz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. W roku 1929 po rozebraniu budynku przy ul. Unii Lubelskiej, co było okolicznością bardzo przykrą dla tutejszego filiału ewangelickiego, została poświęcona w 21-ą niedzielę po Trójcy Św. kaplica pod wezwaniem „Wniebowstąpienia Pańskiego" w domu prywatnym przy ul. Steckiewicza róg Kościuszki, w której nabożeństwa odprawiane są aż po dziś dzień. Filiałem przez szereg lat opiekował się Ks. Lodwich, proboszcz Mościski. Po nim do końca 1935 roku funkcję administratora spełniał ks. K. Świtalski, ówczesny proboszcz ewangelicki O. K. IX. oraz zastępczo ks. W. Lucer z Chełma. Z początkiem roku 1936 administrację objął obecny proboszcz ewangelicki O. K. IX.

Od dziesięciu lat marzeniem tutejszych ewangelików było posiadanie własnej świątyni i to tym bardziej, że ostatnie pomieszczenie kaplicy jest wysoce nieodpowiednie. Czyniono więc w tym kierunku wiele usiłowań szczególnie w ostatnich latach, lecz bezskutecznie. Aż oto z łaski Bożej tutejszy filiał, który na mocy Dekretu Pana Prezydenta: „O stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej" z dnia 25. XI. 36 r. stał się parafią, może poszczycić się nieprzeciętnym dorobkiem, jaki osiągnięto w ciągu zaledwie dziesięciu ostatnich miesięcy. Bo oto w samym śródmieściu Brześcia, przy jednej z ładniej-

---

Rozmawiając w ten sposób doszli do mieszkania Lutera i weszli w podwórze.

Kiedy właśnie przestąpić mieli kamienny próg przed domem, nagle Luter krzyknął głucho i chwycił się obiema rękoma za piersi: „O Boże" jęknął, „czyż dopuścisz aby szatan znów moc swoją nademną wykonał? Jakżeż dławi mi piersi, że tchu złapać nie mogę.— „Ach, moja Kasiu", rzekł potem do żony, która śmiertelnie przelękniona nadbiegła, „poślij czemprędzej po Bugenhagena!"

Natychmiast pobiegła jedna z dziewek po miejskiego proboszcza, podczas gdy marszałek Dolcig za stosowne uważał oddalić się.

Kiedy Bugenhagen przybył, wyszła mu pani Katarzyna na przeciw, i na trwożne zapytanie jego odpowiedziała mu w pośpiechu: „Ścisnęło go w piersiach i ma ciężką głowę, dręczą go też przerażające wizje, widzi przed sobą jakoby djabła, który go chce pokonać i zniszczyć całe jego dzieło. Już w styczniu tego roku miało się z nim podobnie — wszak wiecie o tem; wtedy pomogły mu odrazu ziółka Kardobenedyktyńskie. Tym razem jednak, są to przyczyny nadprzyrodzone i proste ziółka te nie chcą pomagać".

Pocieszając ją, położył Bugenhagen rękę swą na ramię pani Doktorowej. „Nie rozpaczajcie, powodem cierpienia jego nie jest djabeł, lecz jedynie zgęszczona krew, ponieważ obciążony pracą, za dużo siedzi i pozbawiony jest ruchu na świeżem powietrzu, a także ponieważ nastrój jego duchowy cierpi pod wpływem wszystkich tych wrogich mu wystąpień, a napotykane w drodze przeszkody go dręczą. Lecz niezawodnie znajdzie się jeszcze u Pana Boga ziółko, dla poratowania sługi swego".

Teraz udali się obje do mieszkania — tam na krześle siedział Doktor Marcin z zwieszoną głową, blady, z błędnemi oczami. Na powitanie Bugenhagena powoli powstał i podał mu rękę. „Dzięki ci, kochany Bugenhagenie, żeś przyszedł. Chciałbym tak szczerze, z głębi serca ci się spowiadać, abym otrzymał od ciebie rozgrzeszenie. Otóż, wszystko to, czem kiedykolwiek zgrzeszyłem, czy to myślą, mową lub uczynkiem, czuję ciężkiem brzemieniem na sobie, i proszę Boga, ażeby się nademną, biednym grzesznikiem, dla Jezusa Chrystusa zmiłował".

Wzruszony, udzielił mniejszy większemu absolucji, poczem wypytywał się o szczegóły choroby.

„Ach, mój najmilszy", skarżył się Luter, „takie chwile, jakie obecnie w ciężkiej walce przechodzić muszę, przywodzą mi na myśl Św. Pawła, tłuczonego pięściami przez anioła szatana. Ponieważ na zewnątrz pokazuję wesołą twarz, to już wielu sądzi, że po różach stąpam, ale Pan Bóg jedynie wie, jak się ma z życiem mojem. A jeśli mnie teraz Bóg zechce odwołać, to niech się stanie wola Jego".

Bugenhagen uspokajał go jak mógł, wreszcie przypomniał mu zaproszenie, jakie obaj otrzymali od książęcego marszałka dziedzicznego, Jana Lozera. „Obecność zacnych mężów i świeże powietrze dobrze na zdrowie twe wpłyną, Marcinie. Więc proszę cię, zapanuj nad ciałem swojem i dźwignij się".

Ponieważ pani Katarzyna propozycję tę także gorąco poparła, przystał Luter i poszedł prowadzony przez Bugenhagena.

Marszałek sucie podejmował gości swych, ale Luter jadł mało, nie wiele też mówił i musiał się zmuszać, aby być uprzejmym.

szych ulic, w pobliżu szerokiej, zadrzewionej alei, po nabyciu placu na własność buduje się kościół ewangelicki, którego mury wznoszą się już dumnie ponad otaczające go sąsiednie budynki. W ciągu ostatnich kilku miesięcy, ściślej od poświęcenia placu pod budowę kościoła, dokonanego przez obecnego ks. pastora, które odbyło się dziwnym zbiegiem okoliczności dnia 20 września 1936 r. (dokładnie 11 lat od daty poświęcenia kaplicy przy ul. Unii Lubelskiej), nietylko założono betonowe, blisko dwumetrowe fundamenty, lecz również zdołano wyciągnąć mury całego kościoła prawie pod strop, który byłby jeszcze w tym roku nakryty, gdyby nie mrozy.

Nic nie znaczą wszystkie tak liczne kłopoty i zabiegi koło kupna własnego placu, troski o dobre zaprojektowanie kościoła, zatwierdzenie planów, uzyskanie funduszów i materiału, dozór robót i t.p. wobec radosnego efektu, jakim jest powstający gmach Kościoła Ewangelickiego w naszym mieście. Jeżeli z Bożą pomocą w tak niewielkim okresie czasu zdołano tak wiele uczynić, to jest to oczywistym błogosławieństwem Bożym.

Błogosławieństwo Boże spoczywa również na naszym życiu zborowym. Coraz więcej ludzi garnie się do Słowa Bożego, a w samym Brześciu ponad setkę parafian przystąpiło w roku 1936 do Komunii Świętej.

W tymże roku Parafia tutejsza przeżywała szereg podniosłych uroczystości jak konfirmację, uroczyste nabożeństwo na intencję budowy kościoła, poświęcenie placu pod budowę kościoła oraz szereg uroczystych nabożeństw narodowych. Co jakie dwa tygodnie zbiera się i obraduje nad sprawami zboru, a zwłaszcza budowy kościoła Rada Kościelna w składzie: księdza pastora jako przewodniczącego i pp. H. A. Forbichlera wiceprezesa, J. Weissa, K. Imrotha, M. Szypelbauma, L. Rewenkowej, B. Waksmutowej, J. Paliwody. Niezamożni członkowie naszej Parafii zostają w Wielki Piątek i w Wigilię obdarowani paczkami żywnościowymi. Pracą tą zajmuje się z całym poświęceniem grono naszych zborowniczek.

W ślady Brześcia idzie Kobryń, gdzie z inicjatywy obecnego ks. pastora zorganizował się filiał. Nabożeństwa odbywają się tam w willi Dr. G. Bodnera conajmniej raz na kwartał, a do Komunii Św. przystępowali ludzie, którzy nie mieli ku temu okazji od wielu lat.

Praca wśród ewangelików na terenie Polesia jest o tyle trudna, że żywioł ewangelicki, jakkolwiek dość liczny, jest poza parafią Mościską i jej filiałami rozproszony. Trzeba ewangelików dopiero szukać, zbierać, nieraz uświadamiać i organizować. Dzieje się to przy okazji nabożeństw dla żołnierzy lub dorywczych dojazdów księdza.

Wybudowanie kościoła w Brześciu n/B. stworzy podstawę dla szerszej pracy na terenie Województwa Poleskiego i sąsiednich. Kościół ten niejako ostatni, idąc w prostym kierunku na Wschód, poczuwa się do patronatu wobec rozproszonej braci ewangelickiej na wschodnich rubieżach naszej Ojczyzny. I dlatego wybudowanie Świątyni w Brześciu winno być dziełem nietylko miejscowych ewangelików, ale domowników wiary z całej Polski. Chyba nie ma piękniejszego zadokumentowania jedności ewangelickiej u nas w kraju, jak gdy wszyscy ewangelicy przyczynią się do powstania Domu Bożego, w którym pociechę Słowa Żywota otrzymają ci, o których jakoby dotychczas zapomniano.

Wojewódzkie miasto Brześć n/B. — stolica i wrota Polesia, ongiś kolebka Biblii Brzeskiej, — w pracy swoich ewangelików pragnie nawiązać do świetnych tradycji kulturalnych Brześcia Litewskiego wieku XVI, a w tym pięknym i zbożnym usiłowaniu, wierzymy w to mocno, samo nie pozostanie.

Każdy grosz złożony na konto PKO. Nr. 70200 przyniesie ulgę bezrobotnym!

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Wydział Zebrań Towarzyskich, wznawiając dawną tradycję, urządza w niedzielę dnia 7 marca b. r.

HERBATKĘ

połączoną z produkcjami artystycznymi.

Przez czas trwania Herbatki przygrywać będzie zespół muzyczny.

Początek o godz. 19-ej. Wejście wraz z konsumcją: dla członków zł. 1.— dla gości zł. 1.50.

Dnia 11 marca b.r. (w czwartek) odbędzie się odczyt prof. dr. O. Bartla n. t.

Nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej

Początek o godz. 20-ej.

Na dn. 13 marca (sobota) i 14 marca (niedziela) Koło Dramatyczne przygotowuje zupełnie nowy rodzaj przedstawienia, na który złoży się program składany p.t.

WIECZÓR MINIATUR

St. Hartmanna w opracowaniu Wł. Eberta.

Bliższe szczegóły w następnym numerze.

X-LECIE STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ „FILADELFIA".

Byłych członków Stow. Młodz. Ewang. „Filadelfia" (dawn. Koło Studentów Ewang „Filadelfia"), bratnie organizacje, Sympatyków i Przyjaciół prosimy o łaskawe wzięcie udziału w obchodzie

X-lecia istnienia S. M. E. „Filadelfia"

na który złożą się:

1) nabożeństwo okolicznościowe w ramach nabożeństwa pasyjnego w środę 10 marca o godz. 19 min. 15 w kościele (Pl. Małachowskiego), odprawione przez Opiekuna „Filadelfii", Ks. Prof. Dr. Jana Szerudę.

2) zebranie towarzyskie w piątek 12 marca o godz. 19-ej w lokalu T.P.M.E. (Pl. Mirowski 4)

3) odczyt dyskusyjny w Sali Sesjonalnej (Pl. Małachowskiego) w sobotę dn. 13 marca o godz. 19 p. t. **„Społeczeństwo na wirażu"**

Odczyt ten, traktujący o współczesności w sensie psychiki stanu politycznego i zagadnień ideowych, wygłosi Władysław Ludwik Evert, członek Akademii Nauk i Literatury w Paryżu;

4) Uroczysta Akademia X-lecia istnienia „Filadelfii" z przemówieniami, częścią muzyczną i inscenizacją w niedzielę dn. 14 marca o godz. 18 min. 30 w Sali Konfirmacyjnej (Pl. Małachowskiego).

Komitet (honorowy) obchodu stanowią:

NPW. Ks. Bp. Dr. Juljusz Bursche, PW. Ks. Prof. Dr. Jan Szeruda z Małżonką, Senator Ludwik Evert, PW. Ks. Radca August Loth, PW. Ks. Zygmunt Michelis, Drowa Maria Burschowa, Dr. Med. Prof. Władysław Szenajch.

Po zaproszenia na akademię oraz ewent. bliższe informacje prosimy zgłaszać się osobiście lub telefonicznie 6-31-46 w środy i piątki w godz. 19—22 do lokalu T.P.M.E. „Filadelfia" (Plac Mirowski 4).

Odpowiedzi Redakcji

Ks. Waloschke w Odolanowie. Roczniki Głosu Ewangelickiego od 1920 do 1931 r. kompletne zostaną w tych dniach wysłane wraz z przekazem na P.K.O. na sumę 132 zł. jako należności za nie.

Ks. Dr. W. Niemczyk w Krakowie. Zgadzamy się całkowicie. Oczekujemy rękopisu. Czy list doszedł? Broszurę wkrótce wyślemy.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KONSYSTORZA. W ostatnich czasach coraz częściej zwracają się do ks. ks. pastorów różne osoby, zwłaszcza z Niemiec, o wydanie im metryk oraz różnego rodzaju świadectw (dotyczących naprz. aryjskiego pochodzenia) w języku niemieckim względnie z tłumaczeniem na język niemiecki.

Wobec tego Konsystorz wyjaśnia, co następuje.

Pełne wyciągi z ksiąg stanu cywilnego muszą być obowiązkowo wydawane w języku, w jakim sporządzony był oryginał aktu. Jeżeli zaś oryginał sporządzony był w języku obcym, rosyjskim lub niemieckim, obok języka oryginału może być zamieszczone (pagina fracta) tłumaczenie, ale tylko na język polski. Tłumaczenie oryginału polskiego na język obcy jest niedozwolone.

Krótkie wyciągi (metryki na druczkach) mogą być wydawane tylko w języku polskim. Tłumaczenie ich na język obcy jest niedopuszczalne.

Świadectwa wszelkiego rodzaju, wydawane przez ks. ks. pastorów, jako urzędników stanu cywilnego z pieczęcią oficjalną, mogą być wydawane tylko w języku polskim bez jakiegokolwiek tłumaczenia.

Poza tym ks. ks. pastorowie mogą od siebie wydawać prywatne notatki z pieczęcią kościelną w języku polskim ewentualnie z tłumaczeniem na inny język, które jednak nie mają żadnego urzędowego znaczenia, co musi być zaznaczone.

Opłata stemplowa na wyciągach, tak pełnych jak i krótkich, obowiązuje dotychczasowa, t. j. 1 złoty.

Z WARSZAWY. W ubiegłą niedzielę dn. 28.II zaraz po nabożeństwie w kościele odbyły się wybory do zebrań senjoralnych od Zboru Warszawskiego. W zebraniu uczestniczyło około 630 członków obojga płci. Wybrani zostali na delegatów: P. Prezes Kol. Kośc. Senator J. L. Evert 508 gł., Adwokat H. Eberhardt 531 gł., i W. Mietke właściciel księgarni 463 gł. Lista opozycyjna, na której figurowały nazwiska panów: W. Weiglego, G. Hertla i T. Junga, otrzymała około 100 głosów. Przeszli zatem kandydaci, wystawieni przez Kolegium Kościelne.

KRAKÓW. (Delegaci do Zebrania Senioralnego.) Na Zebraniu Parafialnym Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Krakowie, odbytym w niedzielę dnia. 28 lutego b. r. wybrani zostali delegatami do Zebrania Senioralnego PP. Dr. Henryk Eisele, lekarz, ppłk. W.P. Kurator Zboru, i Dyr. Ryszard Goettel, dyrektor gimnazjum państwowego, wicekurator Zboru. Zebranie było bardzo dobrze obesłane i odbyło się w nastroju głębokiej powagi i zrozumienia doniosłości pierwszego aktu wyborczego, dokonanego na podstawie nowej ustawy kościelnej.

KOMUNIKAT

Komitet Zjazdu i Koła Żołnierzy 201 p. p. podaje do wiadomości, iż Zjazd odbędzie się dnia 7 marca 1937 r. w Wilnie.

Karty uczestnictwa oraz informacje można otrzymywać w siedzibie Komitetu przy ul. Ludnej 10 w Warszawie, w godzinach dyżurów 19 — 21 w środy i soboty.

POTWORNA ZBRODNIA W KOŚCIELE. Poznań. Przed sądem okręgowym w Ostrowiu toczył się proces karny przeciw 6 parobkom ze wsi Topola Mała (pow. ostrowski), oskarżonym o zbrodnię morderstwa na osobie ś. p. Ludwika Stefaniaka z Zalesia.

Oskarżeni: Leowski, Kończak, Dwornik, Lisiak, Majchrzak i Grzegorzewski odpowiadali za to, że w październiku r. ub. zabili po nabożeństwie w kościele w Gorzycach Wielkich ś. p. Stefaniaka, zadawszy mu szereg ciężkich ran nożem i bagnetem. Motywem zbrodni była zazdrość o względy jednej z dziewcząt wiejskich.

Sąd okręgowy w Ostrowiu skazał Leowskiego i Kończaka, każdego na 3 lata więzienia, Dwornika na 2 lata, pozostałych zaś trzech uniewinnił.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU ŚLĄSKIEGO. W dniu 8 bm. obradowała komisja budżetowo-skarbowa Sejmu śląskiego.

Między innemi obradowano nad działem wyznań religijnych, którego wydatki przewidziane są na kwotę 530 tys. zł. Projekt budżetu przewiduje w tym dziale m. in. 45 tys. zł. **na subwencje dla ubogich gmin katolickich oraz 1000 zł. na świadczenia patronackie Skarbu śląskiego.** Na dotacje na cele wyznań niekatolickich budżet przewiduje 15 tys. zł., na cele wydawnictwa „Ewangelika Górnośląskiego" 5 tys. zł. Na urządzenie 18 ewangelickich kancelarii parafialnych przeznaczono 53.500 zł. **Na budowę katedry w Katowicach przewiduje budżet 280 tys. zł., na wykończenie urządzenia kościoła garnizonowego w Katowicach 8 tys. zł, a na budowę kościołów 115 tys. złotych. Dla emerytowanych księży przeznacza się 7500 zł.**

MARSZAŁEK RYDZ-ŚMIGŁY I-SZYM CZŁONKIEM HONOROWYM POLSKIEJ YMCA. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie w lokalu polskiej YMCA nadzwyczajne walne zebranie delegatów polskiej YMCA., w którym wzięli udział delegaci ze wszystkich ognisk tej organizacji oraz jej władze naczelne. Walne zebranie uchwaliło nadać Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi godność pierwszego członka honorowego polskiej YMCA. Godność tę piastował od 1923 Marszałek Piłsudski. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął godność pierwszego członka honorowego polskiej YMCA i wyraził zgodę stanąć na czele komitetu honorowego tj. tej organizacji.

PRACA WYCHOWAWCZA WSZECHŚWIATOWEGO ZWIĄZKU SZKÓŁEK NIEDZIELNYCH. W Norwegii odbył się w Oslo XII Kongres Wszechświatowego Związku Szkółek Niedzielnych, na których było obecnych przeszło 3000 reprezentantów z 60 państw. Było to największe spotkanie przedstawicieli świata chrześcijańskiego w r. 1936. Znaczenie tego spotkania dla chrześcijańskiego wychowania jest doniosłe. Do Wszechświatowego Związku należy 50 narodowych i międzynarodowych stowarzyszeń. Reprezentowane w nich są wszystkie kościoły ewang. — Nad chrześcijańskim wychowaniem pracują przede wszystkim szkółki niedzielne. Na konferencji w Oslo stwierdzono, że ogólna liczba pomocników i pomocniczek wynosi 37285519.—Poza tym omówiono sprawę obecnego położenia kościoła i jego pracy nad utrwaleniem pokoju.

NIEMCY. W dniu 19 i 20 listopada 1936 r. odbyło się w Berlinie posiedzenie kierowników Ewang. Kościołów Krajowych wzgl. przewodniczących komisyj tychże kościołów, na którym uchwalono wyjaśnienie, w którym m. in. znajdujemy takie uwagi: „...Nietylko celem dokonania dzieła porządku w kościele, lecz również z uwagi na ogólne położenie — jest o rozstrzygającym znaczeniu, aby w pertraktacjach z kierowniczymi mężami państwa i partii stanowisko kościoła w narodzie zostało zasadniczo ustalone. W walce narodu niemieckiego przeciw bolszewizmowi stoimy wraz z Komisją Kośc. Rzeszy za wodzem i Kościół w tej walce użyje siły chrześcijańskiej wiary przeciw niewierze, chrześcijańskiej moralności przeciwko niemoralności, posłusznego podporządkowania się woli Twórcy przeciw rozwiązywaniu wszystkich naturalnych związków. Niezmordowanie będziemy nasze parafie nawoływać do tej walki — z tą pewnością, że przez to niemieckiemu narodowi najbardziej się przysłużyć możemy. Oczekujemy także stanowczego zaniechania propagandy, która w ostatnich czasach, również przez czynniki kierownicze uprawiana, bardzo często występuje w czasopismach, ulotkach i w szkołach i to coraz śmielej, poniżając Kościół i wszystko, co mu jest święte w sposób

wprost nieznośny. Szczególnie chodzi o to, aby wychowanie młodzieży nie odbywało się we wrogim do chrześcijaństwa duchu, a tym samym prowadziło ją do nieuleczalnej wewnętrznej rozterki, nie uznającej żadnego autorytetu. Również pożądanym byłoby, aby w sprawie reformy szkolnej współpraca nad nacjonalistycznym i chrześcijańskim wychowaniem została zgodnie uregulowana. Kościół Ewang., który niczym innym nie pragnie być, jak tylko kościołem chrześcijańskim dla narodu niemieckiego — potrzebuje dla swej pracy wewnętrznej wolności. Jest i pozostać musi rzeczą kościoła — powiedzieć to, co jest treścią ewang. nauki i kazania. Jego zwiastowanie nie może się tylko ograniczyć do niedzielnego nabożeństwa i miejsca w kościele, lecz musi we wszelkich pozostałych pracach kościoła i dla tegoż dzieła czynnie się wykazać. Tylko w ten sposób może kościół ewang. swoje zadanie dla narodu niemieckiego spełnić. Oświadczamy, że gotowi jesteśmy wszystkie siły kościoła użyć przeciw bolszewizmowi, a sprawę wewnętrznego stosunku do kościoła, narodu i państwa tak ukształtować, że każdemu będzie dane to, co mu przysługuje. Z wolą Komisji Kośc. Rzeszy, która dąży do prowadzenia zdrowej reorganizacji w ewang. Kościele w Niemczech, zgadzamy się i gotowi jesteśmy — wszystkie w tym kierunku idące zarządzenia Komisji — poprzeć".

Odpowiedzi Administracji

W.P. Inż Artur Franke — Częstochowa. Wszystkie Nr. Nr. b. r. począwszy od Nr. 2 wysłaliśmy. Nr. 1 jest już wyczerpany.

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 1 chłopca i 1 dziewczynkę.

Zmarli: Karol Marks l. 12; Eugenia, Adolfina Prochman z Marskich l. 34; Ryszard Bendisch l. 64; Dominika Żuchowska z d. Neumann l. 72; Emilia Szyc z d. Recław l. 74; Irena, Donata Kijewska z d. Boeguet l. 23; Karol, Emil, Juliusz Lange l. 60; Cecylia, Eleonora Roman l. 67.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 7 marca, Niedziela Laetare.

godz.	9 rano	nabożeństwo		w kaplicy szpitalnej Ks. diak. Ruger.
"	9,15	"	"	szkolne (sala kon.) Ks. pref. Krenz.
"	10.30	"	"	w kościele niemieckie Ks. wik. Wittmeyer.
"	11,30	"	"	w kościele główne (Łuk. 9, 57 – 62. Jerem. 26. 1 — 15. Ks. Michelis.
"	1,15 popoł.		"	dla dzieci Ks. diakon Ruger.
"	11.— rano		"	w świetlicy (Żytnia 36) Ks. wik. Wittmeyer.
"	10,30 rano		"	na Nowym Bródnie Ks. wik. Hławiczka.
"	11.—	"	"	w świetlicy (Żytnia 36) Ks. diakon Ruger.
"	10,30	"	"	(Grochowska 73) kand. teol. Jadwiszczok.
"	5 wiecz.		"	ewangelizacyj. (w sali konf.) Ks. Hławiczka.

Dnia 9 marca 7.30 w. naboż. w świetlicy (Żytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 10 marca 7.15 w. IV naboż. pasyjne (Jan 6. 47-56) Ks. Szeruda.
Dnia 11 marca 8 w. nabożeństwo biblijne (sala konf.) Ks. p. Michelis.
Dnia 12 marca 9 rano nabożeństwo komunijne polskie.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 7 marca nabożeństwo o godz. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.
Dnia 7 marca o godz. 11.15 naboż. dla dzieci. Ks. Sen. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radia

w Warszawie.

od dnia 7. III. do 13. III. 36 r.

Niedziela dn. 7.III. 1937 r. 8.00 Audycja 9,00 Transmisja 10.30 Płyty 12.03 Koncert rozrywkowy 15.00 Pieśni ludowe 15.30 Audycja dla wsi 16.00 Audycja słuchowiska 16.30 Pół godziny mandolin 17,00 Koncert symfoniczny 19.00 Szkic literacki 19,20 Koncert rozrywkowy 21,00 Słuchowiska 21.30 Recital fortepianowy 22,00 Orkiestra 23.00 Melodie taneczne.

Poniedziałek dn. 8. III. 1937 r. 6.30 Audycja 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 12.50 Pogadanka 15.15 Koncert rozrywkowy 15.55 „Wszystkiego po trochu" 16.30 Transmisja 17.00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 17.50 Pogadanka 18.50 Pogadanka 19.00 Audycja strzelecka 19.30 Koncert rozrywkowy 21.00 Wieczór literacki 21,30 Polska Kapela Ludowa 22,00 Koncert symfoniczny 23.00 Melodie taneczne.

Wtorek dn. 9. III. 1937 r. 6,30 Audycja 11,30 Audycja dla szkół 12.03 Orkiestra 15,15 Płyty 16.30 „Pieśni w dialogu" 17.00 „Dni powszednie państwa Kowalskich" 17,15 Recital fortepianowy 17,50 Monolog 18.10 Pogadanka 19.00 „Dyskutujmy" 19.20 Audycja muzyczna 20,15 Koncert symfoniczny 22.30 Szkic literacki 22,45 Muzyka taneczna.

Sroda dn. 10. III. 1937 r. 6,30 Audycja poranna 11.30 Audycja dla szkół 12.03 Płyty 12,50 Pogadanka 15,15 Orkiestra 16.10 Słuchowisko 16.35 Koncert 17,00 Odczyt 17.15 Koncert solistów 17,50 Wywiad fikcyjny 18,50 Pogadanka 19.00 Opowiadanie 19.20 Płyty 19,55 Koncert 21,00 Koncert chopinowski 21.30 Transmisja z Wilna 22,15 Orkiestra P. R. 23.00 Melodie taneczne.

Czwartek dn. 11. III 1937 r. 6,30 Audycja poranna 11,30 Poranek muzyczny dla młodzieży 12,03 Koncert popularny 11.15 Koncert Orkiestry Polskiego Radia 16.20 Pogadanka 16.35 Muzyka dla dzieci 17.05 Odczyt 17.20 Koncert kameralny 17.50 Książka i wiedza 19.00 Premiera słuchowiska 19.55 Koncert rozrywkowy 21.00 Transmisja z Fiharmonii Warsz. 23,00 Muzyka lekka.

Piątek dn. 12.III. 1937 r. 6,30 Audycja poranna 11,30 Audycja dla szkół 12,03 Koncert 12,50 Pogadanka 15.15 Koncert rozrywkowy 16.15 Rozmowa z chorymi 16,30 Płyty 17.00 Felieton 17,15 Trio 17.50 „Encyklopedia mówiona" 19.00 Epizod z noweli 19.20 „Z pieśnią po kraju" 19.45 Pogadanka 20.00 Transmisja z Filharmonii Warsz. 22.00 Skecz.

Sobota dn. 13.III. 1937 r. 6.30 Audycja poranna 11.30 Śpiewajmy piosenki 12,03 Muzyka włoska 14.30 Audycja dla dzieci 15.15 Koncert rozrywkowy 16.15 Z utworów Adolfa Adama 17,00 Koncert solistów 19.00 „Audycja dla Polaków z zagranicy" 19.30 Audycja muzyczna 21.00 Koncert wieczorny 22.00 Antologia tekstów satyrycznych.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8 90-15.